**Nr. 6.** We Lwowie dnia 25. Października 1873. **Rok XI.**




# NASZYCH.

Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 złr. rocznie. **Adres:** Administracja „Opiekuna Dzieci" Lwów 39¾.

## Rozmowy ojca z dziećmi.

O obowiązkach.

Dla czego całujecie w rękę co rano mnie i mamę?

Na dzień dobry.

Co przez to rozumiesz Kaziu? Powiadasz dzień dobry, a przecie na dworze słota.

— Nie wiem co to znaczy.

Widzicie, dopókiście byli mali, nauczono was tego, nie tłumacząc co to znaczy; ale dzisiaj, kiedyście już podrośli i przychodzicie do rozumu, potrzeba, ażeby każdy krok wasz był zrozumiałym. Otóż naprzód całujecie w rękę, na znak uszanowania, jakie okazujecie przy pierwszem zaraz widzeniu się z rodzicami, i na takiejże oznace dzień każdy kończycie. Dalej, mówiąc *dzień dobry*, macie w sercu życzyć rodzicom, ażeby dzień ten, który rozpoczynamy, był dla nich dobry, szczęśliwy, to jest, żeby przeszedł bez smutku i złych wypadków. Od was także wiele zależy, żeby się te życzenia dla nas spełniły; skoro postępowaniem swojem nie ściągniecie na siebie napomnień, nie przyczynicie zmartwień, bądźcie pewni, że serce rodziców się ucieszy.

A za szczęśliwie przepędzoną noc, podziękowaliście już Panu Bogu, prosząc Go zarazem o pomyślność na dzień dzisiejszy?

— A tak, już zmówiliśmy pacierz.

No! co teraz będziecie robić?

— Jeść śniadanie.

To dobrze: trzeba pokrzepić ciało długim snem znużone. A potem?

— Uczyć się lekcji, bawić się, rysować.

Bardzo pięknie: ciągle będziecie czytać. Nie to, to drugie, pacierz, śniadanie, nauka, rysunek.

— Ale, proszę taty, śniadanie cóż to za robota?

Właśnie też czekałem na to pytanie, chcąc wam objaśnić, które z waszych czynności są obowiązkiem, a które nie: od zrozumienia tej różnicy, bardzo wiele zależy. Jedzenie np. jest koniecznością, tak jak spanie, bieganie, mowa i t. p. Są to, moje dzieci, prawa natury, o których dowiecie się później, przepisane dla każdego stworzenia. Możnaby te i tym podobne czynności nazwać obowiązkami naturalnemi, które wypełniamy bez utru-

Kraków

dzenia, czasem z całą przyjemnością, bo do tego zmusza nas potrzeba życia. Ale człowiek, jako istota rozumna, oprócz tego zatrudnia się jeszcze czem więcej. Rozważmy jego dalsze czynności. Po przebudzeniu się ubiera się, bo mu zimno; myje się, czesze, bo czystość potrzebna dla zdrowia, a niechlujstwo razi oczy patrzących, więc dopełnia obowiązku względem siebie i drugich; następnie mówi pacierz, bo serce jego, przejmując się coraz bardziej wiarą w dobroć i wszechmocność Stwórcy, czuje konieczną potrzebę podziękowania Panu Bogu za doznane dobrodziejstwa i proszenia o dalszą łaskę. Modlitwa więc jest obowiązkiem względem Boga. Potem bierzecie się do lekcji, dla czego?

— Żeby się czegoś nowego nauczyć.

Bardzo pięknie: bo wam ciągle powtarzają, że nauka dla was będzie koniecznie potrzebna; nie mówię już o tem, że jest wielka przyjemność dowiadywać się o coraz nowych rzeczach, chociażby nie mieć ztąd innej korzyści. Ucząc się teraz, pracujecie dla swojej przyszłości, a więc nauka jest obowiązkiem względem siebie samych. Czy macie jakie obowiązki względem rodziców?

A mamy: słuchać ich i kochać.

Mnie się zdaje, że to najłatwiejsza: kiedy jesteście posłuszni ich napomnieniom i naukom, to czynicie dla waszego własnego dobra — sami jedynie odniesiecie ztąd korzyści, a rodzicom przez to sprawicie tylko pociechę. Kochać ich łatwo możecie, wiedząc, jak bez nich ciężko by wam było na świecie. Czy macie jakie obowiązki względem innych ludzi, jako dla swego rodzeństwa, dla sług domowych, gości i wszystkich innych?

— A to chyba być grzecznemi.

I to dobre, ale to tylko powierzchowność. Każą wam się kłaniać, za wszystko dziękować, na zapytanie śmiało odpowiadać, nie używać słów nieprzyzwoitych, nie naprzykrzać się nikomu, tem bardziej wyrządzać przykrość i t. p. Jest wszakże jeden najważniejszy i najświętszy obowiązek względem naszych bliźnich, a mianowicie: kochać ich jak siebie samych. Później obszerniej o tem pomówiemy. Teraz powiedźcie mi, czy swawole, psoty, figle, struganie, a nawet rysunek i t. p. drobne czynności są naszym obowiązkiem?

— Nie.

Bo wam tego nikt nie nakazuje i od was nie wymaga. Macie dużo czasu wolnego od waszych obowiązków, który zapełniacie jak wam się podoba, albo jak wam poradzą. Do wykonywania obowiązków, względem Boga, siebie i bliźnich, przymuszają was teraz rodzice, bo sami nie poczuwalibyście się do nich tak łatwo, jak do picia, jedzenia i spania. Zresztą nie umielibyście sobie poradzić, więc was związują pewnemi prawami, wymagając koniecznie ich spełnienia. Jesteście pod tym względem związani, ztąd i wyraz obowiązek. Tu wasza wola skrępowana ulega woli obcej, kierowanej rozumem i miłością dla was. Dzieci, skoro chcą mieć swą wolę, to pewnie swawolą. Jeżeli jeszcze swawola obejdzie się bez krzywdy, wszystko im uchodzi; w czasie wolnym od obowiązków pozwala się im mieć swą wolę; ale ostrożnie bardzo powinny jej zażywać i z pewnem zastanowieniem, żeby przez swawolę jeden drugiemu oka nie wybił, nie męczył niepotrzebnie biednych ptasząt, nie zrządzał naumyślnie szkody, nie unosił się gniewem i t. d. Bo zaraz skarci ich za to wola starszych, powróci na drogę obowiązków, pozbawi ich swojej woli i możności używania swobodnie wolnego czasu. Właśnie w wolnym czasie dobre dzieci najlepszy mogą dać dowód, jak korzystały z wykonywania obowiązków i z dawanych przestróg, bo tu postępują już podług własnych popędów, bez cudzej nauki, i cokolwiekbądź wtenczas zrobią, źle czy dobrze, zrobią sami przez się. A dobre dzieci powinny cieszyć swoich rodziców, którzy daleko cięższe mają obowiązki do wypełnienia, połączone z utrudzeniem, zgryzotami, nieraz z uszczerbkiem zdrowia, a niekiedy i narażeniem życia. Wszystko to podejmują po największej części dla dobra swoich dzieci. Jakże one usilnie powinny się starać, swojem dobrem postępowaniem chwile ich osładzać, zadość czyniąc wszystkim ich żądaniom.

Ale wróćmy do swego przedmiotu. Wspomnieliśmy wyżej o rysunku; widzę was niekiedy zajętych rysunkiem wtenczas, kiedy nie nauczyliście się jeszcze zadanych lekcyj. Czy to dobrze?

— Nie.

Tak jest, bo rysunek dotąd jest dla was rozrywką nie obowiązkiem, więc może zająć czas wolny, pozostawiony wam do rozrządzenia. Wtenczas zajęcie to stanie się bardzo chwalebnem, kiedy teraz ściąga na was naganę. Wszystko w swoim czasie. Ja lubię bardzo czytać książki — gdybym też dla nich nie chodził wcale do biura, za co dostaję pieniądze potrzebne do najęcia mieszkania, do wyżywienia, odziania was i siebie — co by to z tego wynikło? Oto byłaby bieda, głód. Tak, obowiązek przedewszystkiem, a potem rozrywka.

Każdy bez wyjątku człowiek ma obowiązki, które będą dla niego łatwe i znośne, skoro zamłodu przyuczy się do ich wykonywania, skoro przyzwyczai się być ciągle czynnym, używając rozrywki jedynie dla wypoczynku po pracy. Ten co unika pracy, albo wykonywa ją niechętnie, jakby z przymusem, nazywa się próżniakiem, leniwym, i takim ludziom bardzo źle na świecie. Wy teraz, moje dzieci, przyzwyczajacie się raczej do wykonywania obowiązków, jakie was czekają w przyszłości, kiedy opuścicie dom rodzicielski i będziecie musieli sami starać się o utrzymanie siebie. Wystawcie tylko sobie, cobyście wtenczas robili, gdybyście się nie nauczyli niczego teraz! Przez pracę tylko można nabyć wszystkiego, co jest potrzebne do życia; darmo nic nie dają, chyba ludziom dotkniętym kalectwem, chorobą, albo jakiem nieprzewidzianem nieszczęściem, jak np. pożarem, nieurodzajem, powodzią, wielką drożyzną. Takim dopomagać wedle możności, nakazuje własne sumienie i religja chrześcjańska; bo tacy ludzie pomimo najszczerszej chęci, nie mogą częstokroć na razie zapracować dla siebie i swojej rodziny. Ale widzicie niekiedy próżniaków, jak głodni przychodzą pode drzwi prosić o wsparcie, zdrowi są i silni, ale nie nauczyli się pracować; to też nie jeden ich odpędzi i z litości tylko opatrzy. Czybyście chcieli przyjść do takiej ostateczności? Niech was Pan Bóg od tego broni, kochane dzieci! To już największe nieszczęście, które prowadzi czasem do zguby; bo taki próżniak, nie chcąc pracować, a znękany głodem, rzuca się na cudzą własność, staje się zbrodniarzem — wpada w ręce sprawiedliwości i ulega zasłużonej karze.

O! tak, kochane dzieci, jeżeli chcecie uniknąć tak smutnej przyszłości, teraz już uczcie się wykonywać obowiązki, jakie wam są wskazane, i to nie opieszale, ale z całą gorliwością i chęcią, ażebyście potem pędzili żywot spokojnie i szczęśliwie, mili Bogu i ludziom.

---

## Pan Bóg z wami!

Pan Bóg z wami! miłe dzieci,
Jak się macie? czyście zdrowe?
Wesele się w oczkach świeci,
Twarzyczki wasze różowe
Mienią się jak kwiat jabłoni,
Gdy w maju drzewo okryje
I w zielonym sadzie płoni,
Niby stokroć i lilije.
Dobrze wam u dobrych matek,
Jako w gniazdeczku ptaszkowi,
Pieszczot, zabawek dostatek,
Łzy ustępują śmiechowi,
I niczego wam nie braknie,
Niczego zda się nie trzeba,
Niczego serce nie łaknie,
Szczęśliwe wśród tego nieba.
Ale przyjdzie, och! dzień taki,
Że pójdziecie w świat ten sami,
Jako małe z gniazdek ptaki....
Na tę drogę Pan Bóg z wami!
Na tę drogę wam potrzeba,
By nie zbłąkać się w podróży,
Wziąść z sobą innego chleba,
O! bo świat ten taki duży!
Każdy niech więc chętnie szuka
Chleba tego wiosny dniami,
A tym chlebem jest „nauka“
Pan Bóg z wami, Pan Bóg z wami!

---

## POGADANKI NAUCZYCIELA Z DZIEĆMI.

### III.

**O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych.**

(Ciąg dalszy.)

*Nauczyciel.* Gdy wulkan ma wybuchać, biały obłok dymu, powiewający nad kraterem, nagle poczyna czerwienieć, huk podziemny objawia, że za chwilę wulkan wojować zacznie. Nakoniec słup żaru wybucha prostopadle w górę, jak olbrzymia sosna; — wnet wszystko zapada się w głąb wulkanu, następuje chwila ciszy, a potem wybucha ogromniejsza jeszcze kolumna sięgająca niemal obłoków; całe niebo łuną goreje, purpura blasku oblewa gmachy Neapolu; na błękitnej powierzchni morza tworzą się niezmierne smugi krwawych odblasków. W tem u wierzchu krateru pokazują się płomienie, bałwany ogniste przewalają się, nakoniec przełamują ścianę krateru i płomienną płachtą wylewają się strumienie lawy.

Zachwyt i przerażenie ogarnia patrzących. Z szybkością piorunu spływa lawa po grzbiecie góry, w miarę zaś zmiejszającej się spadzistości i stygnięcia, bieg jej staje się coraz wolniejszy.

Wszystko co się na jej drodze znajduje: drzewa, krzewy winne, zboże, domy, już o kilkadziesiąt kroków zapalają się od niezmiernego jej żaru. Słupy gorejących płomieniem drzew wskazują kie-

runek lawy. Jeżeli ten potok lawy dosięgnie morza, wówczas trzask, syczenie, neprzejrzane kłęby pary napełniają powietrze. Niezmierna ta struga ognista spotkawszy się z bałwanami morskiemi straszną stacza walkę. Morze gotuje się i lawa miota się wściekle, liżąc wode ognistemi płomieniami; nakoniec syczenie cichnie, woda zwyciężyła, a z potoków lawy tworzy się przylądek, daleko nieraz w morze zachodzący. — Otóż macie w krótkości opisany wybuch wulkanu.

Drugim wielkim wulkanem w Europie jest Etna, trzy razy wyższa od Wezuwiusza, zajmująca znaczną przestrzeń ziemi na wschodnim brzegu wyspy Sycylji.

Wiecie już, że Wezuwiusz wybuchać zaczął dopiero w 79. roku po narodzeniu Chrystusa Pana, pamięć zaś wybuchów Etny ginie w czasach niepamiętnych; szczególna przytem rzecz, że wulkan ten wybucha w odstępach prawie stóletnich.

Jeden z najokropniejszych wybuchów Etny przypada na rok 1669. Zaledwie trzęsienie ziemi zburzyło miasteczko Nikolosi, gdy dwie odchłanie otworzyły się koło niego, a ilość ciał wulkanicznych — kamieni, lawy i popiołu — była tak wielka, iż z nich powstała góra — Monte Rossi przezwana, przeszło 1000 stóp wysokóści mająca. Góra ta leży na pochyłości Etny, stanowi zatem jakby wulkan na wulkanie, i wyrzuca tak jak Etna ogień, popiół i lawę. Etna zatem — to jakby wielka pani, nie zawsze chce się jej wybuchać, ale wyręcza się mniejszemi wulkanami. Góra Monte Rossi i takich mniejszych wulkanów jest w około Etny przeszło 100; — są to małe, bystro się wznoszące góry, od 400 do 500 stóp wysokości mające, a każda zaopatrzona własnym kraterem.

Wierzchołek Etny przechodzi granicę wiecznych śniegów, więc też zawsze niemi pokryty, lub obsłonięty chmurami.

*Zosia.* Co to znaczy granica wiecznych śniegów?

*Nauczyciel.* Na górach im wyżej — tem zimniej, nareszcie dochodzi się do miejsca, gdzie pomimo promieni słońca — śnieg nigdy nie topnieje, i to się nazywa granicą wiecznych śniegów. — U nas w naszym kraju góra mająca 8000 stóp wysokości leży już w granicy wiecznych śniegów, i takich gór kilka mamy — jak wiecie — w Karpatach. Im bliżej zaś który kraj do równika jest położony, tem granica wiecznych śniegów jest wyższą — w Sycylji n. p. Etna — dopiero przy 13000 stóp wysokości jest śniegiem okryta.

Ogromna ta góra wulkaniczna ma 17 mil obwodu i trzy strefy na powierzchni jej odróżnić można. Od podnóża aż do wysokości 4500 stóp, rozciągają się ogrody, winnice, sady i pola. Rozkoszna nieustannie wiosna panuje tam ciągle, a 77 miast, miasteczek, wsi i folwarków ze 150000 ludzi na tej przestrzeni się znajduje. — Wyżej znajduje się tak zwany pas średni aż do wysokości 10000 stóp, zarosły odwiecznemi i ponuremi lasami, napełniony stadami dzikich wołów (bawołów) dzików, gemz i ptaków drapieżnych, na które mieszkańcy pierwszego pasu ciągłe urządzają polowania. Nareszcie odtąd aż do wierzchołka ciągnie się szeroki blisko na 3000 stóp pas najwyższy, pusty, głazami i śniegiem okryty, przez który przeglądają okopciałe skały wulkaniczne. W tem miejscu, dla wygody podróżnych zwiedzających Etnę, wybudowano obszerny dom, zwany Casa inglese. Tutaj wszyscy odpoczywają i posilają się — poczem pną się dalej ku wierzchołkowi, ciągle się dymiącemu.

Etna rzadko wybucha przez krater wierzchołkowy, — częściej bok góry otwiera się nagle, pochłaniając domy, wsie, ogrody, bałwany ognia i dymu, rzeki lawy wylewają się wtedy z nowo powstałego otworu, a zastygnąwszy wyglądają jak ogromne smugi zamarzłej brudnej wody. Lawa taka zastygła prędko wietrzeje, to jest zasypuje się na proch i tworzy bardzo urodzajny grunt, na którym mieszkańcy wkrótce zakładają nowe przepyszne ogrody i bujne winnice.

*Staś.* Jakto! więc się nie boją osiadać znowu na tych miejscach, które niedawno lawa zalała i zniszczyła?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Dowcipna odpowiedź.

Raz dowcipna Juleczka była zapytaną, o której porze roku koszą zwykle siano? A widząc że z figlarzem braciszkiem ma spawę —

„Nigdy“ — rzekła „nie koszą siana, tylko trawę“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **A. Kisielewski.** Z drukarni K. Pillera.